

ROZMOWA Z UKRAIŃCEM O ROSJANACH

TO JAKAŚ ROSYJSKA SKAZA

Rosjanie mają problem z Ukrainą. Nawet ci wychowani w kulturze wysokiej, demokracji, wrogowie Kremla. Kiedy rozmawiają o Ukrainie, nagle wychodzi z nich wielkoruski potwór – mówi ukraiński historyk **JAROSŁAW HRYCAK**

ROZMAWIA PAWEŁ SMOLEŃSKI

Właśnie w telewizyjnej relacji z wojny wystąpiła mocno starsza Ukrainka. Opowiadała, jak rosyjscy żołnierze wtargnęli do jej domu, rabowali wszystko, a na koniec odstrzelili jej mężowi stopę. Dlaczego? Nie wie.

Oglądałem zdjęcia Mariupola i nie miałem najmniejszego kłopotu, by porównać je z fotografiami ruin chorwackiego Vukovaru czy syryjskiego Aleppo. Napis „dzieci”, wymalowany z dwóch stron miejscowego teatru i bez wątpienia widoczny dla Rosjan, którzy zamienili teatr w gruzy, też swoje mówi.

Mówi również matka dziewczynki postrzelonej w twarz przez ruskiego żołdaka, choć kilkuletnie dziecko nie było dla niego najmniejszym zagrożeniem. Podobnie jak rodzina z dziećmi jadąca ulicą Kijowa. Jak pensjonariusze domu opieki senioralnej, rozstrzelani z kilkudziesięciometrowej odległości ze świadomością, do kogo się strzela.

Opowieści z Czerwonego Lasu pod Czarnobyłem też mają swoją moc. Zagnani do wojska rosyjscy żołnierze weszli tam bez żadnego zabezpieczenia przed radioaktywnym pyłem, choć skutkiem mogą być męczarnie choroby popromiennej.

Takie informacje sprawiają, że nóż sam się otwiera w kieszeni.

Nie mam wątpliwości, że cytowani poniżej rosyjscy geniusze pióra nie mieli na myśli wszystkich rodaków. I że podobne opinie można wygłosić pewnie o przedstawicielach innych narodów. Ale skoro Rosjanie tak pisali o Rosjanach, to jakichś Rosjan na myśli mieli. Może przemienił ich strach, trudy życia w samodziierzawiu albo poddali się propagandzie. Nie ulegli, co obserwujemy jako stałą rosyjskiej historii, próbom demokratyzacji, choć gdzie indziej, z trudem, bo z trudem, ale się udawało.

Oczywiście są prawi Rosjanie, z pewnością niemało. Lecz słychać ich kiepsko. W przeciwieństwie do tych, o których piszą Turgieniew, Dostojewski, Bunin...

NEWSWEEK: Sam bym się nie ośmielił, bo nie jestem Rosjaninem, ale tak mówił nie żaden radykał i obrazoburca, tylko XIX-wieczny pisarz Iwan Turgieniew, przez samych rodaków uważany za mistrza psychologicznej analizy: „Rosjanin jest największym i najbardziej zuchwałym kłamcą na świecie”.

JAROSŁAW HRYCAK: Jeśli spojrzeć, co wyrabia kremłowska propaganda, kiedyś carska, potem sowiecka, a dzisiaj Putin, Ławrow, a nawet zwykli Rosjanie, Turgieniew miał rację.

Największe i najbardziej zuchwałe kłamstwo opowiadają o wojnie, która, jak wmawiają swojemu narodowi, krewnym i sąsiadom, jest specjalną operacją wojskową.

Problem nie leży jednak w samym kłamstwie, lecz w tym, że Rosjanie chcą wierzyć, że kłamstwo jest prawdą. Ich zdaniem Ukraina nie istnieje, nie ma ukraińskiego narodu. Jest tylko ciągnący się od z górą stu lat zewnętrzny spisek, żeby omamić „braci mniejszych”, takich zdziuczonych Rosjan, że są kimś osobnym i mają własny kraj. Kiedyś maczali w tym palce jacyś Polacy i Austro-Węgry, a teraz Zachód.

Rosjanie mają problem z Ukrainą. Nawet ci wychowani w kulturze wysokiej, szczerzy demokraci, wrogowie Kremla. Oczywiście były wyjątki, jak Aleksander Hercen czy Andriej Sacharow. Ale gdy większości światłych rosyjskich umysłów, łącznie z humanistami i dysydentami, przyszło rozmawiać o Ukrainie, zawsze wychodziła z nich niewiara, że jesteśmy osobnym bytem, możemy być samodzielni, mamy własną kulturę. W jakimś sensie to nie do pojęcia, że tak mógł myśleć np. Josip Brodski, noblista, wielki poeta, człowiek mądry i z gruntu uczciwy. To jakaś rosyjska skaza. Kiedy rozmawiają o Ukrainie, radykalnie głupieją i nagle – często zupełnie nieświadomie – wychodzi z nich jakiś wielkoruski potwór.

Drugi cytat, z Maksyma Gorkiego:

„Najważniejszym miernikiem sukcesu narodu rosyjskiego jest jego okrucieństwo”. Wśród wielu zbrodni żołdatów Putina są nawet zaminowane korytarze humanitarne z Mariupola, co potwierdził Międzynarodowy Czerwony Krzyż.

– Świadczenie Gorkiego opisuje rzeczywistość, z którą sam się zetknął, obserwując rosyjskie chłopstwo, co nie znaczy, że gdzie indziej chłopcy byli mniej okrutni. Dzisiejsze rosyjskie społeczeństwo ma chłopskie korzenie, z chłopów pochodzą żołnierze, którzy nas najeżeli. Doniesienia z frontu mówią same za siebie. A to czołg bez powodu ostrzelał auto osobowe i wszyscy zginęli, a to zrzucają bomby na szkoły i szpitale, strzelają rakietami w osiedla mieszkalne i w ten sposób chcą wygrać wojnę. Jak mam skomentować śmierć kilkunastomiesięcznych maluchów i ukraińskich dzieci w wieku wczesnoszkolnym. Na ulicach Kijowa rosyjscy dywersanci ostrzelali rodzinę w samochodzie, zabili dziewczynkę, jej brat zmarł od ran, w Mariupolu z odwodnienia zmarło dziecko. Co Rosjanom szkodzi, by wodociągi lub elektrownie działały normalnie? Pamiętajmy też, kim był sam Gorki, który oburzał się na sadyzm rosyjskiego chłopca. Wybitny pisarz, który bardzo przyjaźnił się z Feliksem Dzierżyńskim, choć doskonale znał jego rolę. Emigrant na polecenie Lenina, by w niemieckich klinikach i w klimacie Italii leczyć schorowane płuca, kiedy w Rosji ludzie marli

jak muchy. O jego przychylności zabiegał Stalin. Gorki to w końcu autor entuzjastycznych tekstów o Kanale Białomorskim, przy którego budowie zmarły tysiące więźniów gułagu, sowieckich niewolników. Utalentowany Maksym nie napisał o tym ani słowa.

Imieniem Gorkiego nazwano Niżny Nowogród i liczne fabryki. Zachód kochał jego pisarstwo, a on, jak mógł, pomagał w budowaniu fałszywego obrazu Stalina i Sowietów. Przyjmował wszelkie apanaże i nagrody, był pieszczoszkiem reżimu, który mordował na przemysłową skalę, jego pisarstwo było wzorcem

socrealizmu. Jego świadectwo o rosyjskim narodzie jest tym bardziej wartościowe, bo pisał również o sobie.

„Rosjanie to naród, który wędruje po Europie i szuka, co można rozwalić, zniszczyć tylko dla rozrywki”. To słowa wspaniałego Fiodora Dostojewskiego, gardzącego Ukrainą, polakożercy i Wielkorusa całą gębą.

– Mam pewność, że kiedy pisał o rozwalaniu dla rozrywki, Ukraina nie przeszła mu przez myśl, bo coś, czego nie ma, nie może być Europą.

Przy okazji rozwalania – gdy w 1991 r. padał Związek Sowiecki, jeden z doradców Michaiła Gorbaczowa opisywał tak rozumowanie Borysa Jelcyna, który zgodził się na samodzielność byłych sowieckich republik: niech sobie idą na swoje, zaraz ta Ukraina się rozpadnie, a wtedy przyjdą do Rosji na kolanach. Nic nie rozumiał, jak zresztą większość Rosjan.

Iwan Bunin, porewolucyjny uchodźca, laureat literackiego Nobla, zastanawiał się: „Z przerażeniem myślę, kogo urodzi to pijane krwawe bydło, które przechwyciło władzę w Rosji i co będzie się działo z moim krajem za 2-3 pokolenia.

Zresztą, co tu myśleć. Wszystko jest mniej więcej jasne”.

– Gdy rozmawiamy o przyzwoitych Rosjanach, większość z nich skończyła na emigracji, a mimo to wielu nie odrzuciło antyukraińskich, wielkoruskich uprzedzeń, kłamstw i stereotypów. Bunin rozważał o początkach władzy sowieckiej. I oczywiście miał rację, gdy przyglądamy się gułagom czy Wielkiemu Głodowi w Ukrainie. Potem widzieliśmy Afganistan, Gruzję, Czeczenię. Dziś oglądamy ich u nas.

Emigracyjny pisarz Iwan Szmielow uważał, że „Rosjanie to lud, który nienawidzi wolności, kocha niewolnictwo, kajdany na swoich rękach i nogach, brudny fizycznie i moralnie”.

– W przypadku Ukrainy Rosjanie cierpią na wielkie kompleksy. Zazdroszczą nam wszystkiego, począwszy od historii umocowanej w Rusi Kijowskiej, podczas gdy oni byli poborcami podatków u mongolskich chanów. Lecz przede wszystkim zazdroszczą tego, co Rosjanom nigdy nie wyszło od początku istnienia Księstwa Moskiewskiego. My walczyliśmy i dzisiaj walczymy o naszą



**PROBLEM NIE
LEŻY W SAMYM
KŁAMSTWIE, LECZ
W TYM, ŻE ROSJANIE
CHCĄ WIERZYĆ,
ŻE KŁAMSTWO JEST
PRAWDĄ**

JAROSŁAW HRYCAK



wolność. Ponosiliśmy porażki, ale też się nam udawało, ostatnie lata to ukraiński sukces. Tymczasem wszystkie próby emancypacji rosyjskiego społeczeństwa kończyły się satrapią. I tak wyległo się poczucie, że Rosji potrzebny jest samodzierżny car, Stalin albo Putin. Za takim kimś tęsknią, więc sami mu się oddają.

Putin dzieli świat po prostaku. Nie pojmuję, że Ukraińcy chcą być niepodlegli i wybrali prozachodni kurs. Że nie życzą sobie takich przywódców jak on.

Aleksander Sołżenicyn, dysydent, noblista i rosyjski nacjonalista, tak wyrażał się o własnym narodzie: „Nie ma na tym świecie istoty bardziej miałkiej, bardziej bydlęcej i chamskiej niż kacap. Urodzony w nazistowskim kraju, wykarmiony propagandą nazizmu, ten prymityw nigdy nie stanie się Człowiekiem. Jego kraj nie ma przyjaciół – tylko albo sługusy, albo wrogowie. Ten kraj jest zdolny tylko grozić, poniżać, zabijać. I aby zachować ten status przez Rosję, szeregowy kacap jest gotów poświęcić własne życie, życie swoich rodziców i dzieci, jakoś życia własnego narodu. Zaprawdę – kacapy – to zwierzęta. Srogie, krwiożercze”.

– Podziwiam rosyjskie protesty obywatelskie przeciwko wojnie. Tych kilkanaście, kilkadziesiąt tysięcy wychodzących na ulice to w rosyjskiej skali nie jest mało. Nie wolno ich lekceważyć, bo wiem taka postawa wymaga wielkiej odwagi.

Cały czas mam kontakty z Rosjanami. Najczęściej piszą do mnie z zagranicy, bo nie mogli znieść reżimu Putina. Inni nie piszą, bo siedzą w więzieniu.

Putin, a za nim Rosjanie zapewniają, że na ukraińskiej ziemi mieszkają ich bracia.

– Zgoda, jeśli braterstwo wygląda tak jak w przypadku Kaina i Abla. Oczywiście, że jesteśmy bliscy Rosjanom. Tak samo jak Polakom. Ukraińsko-polska historia układała się bardzo różnie, za wiele przelano krwi. Ale lepiej lub gorzej pojednanie nam jakoś wychodzi. I to nie zadekretowane odgórnie, ale między ludźmi. Byli i są wybitni Polacy, którzy nad tym pracowali, choćby Jerzy Giedroyc czy Jacek Kuroń.

Nie znam żadnego poważnego polityka w Polsce, który by powiedział, że Lwów należy się Rzeczypospolitej. A czy ktoś z pierwszolicznych Rosjan zająknął się choć słowem, że okupowany Krym i część Donbasu należą do Ukrainy. Polacy rozumieją wolną Ukrainę. Rosjanie rozumieją tylko wtedy, gdy przed nimi kłęczą. Ale to się skończyło.

Czy możliwa jest odmiana rosyjskiej mentalności?

– To młode społeczeństwo, w czym można pokładać nadzieję. Nie mają dziś Netflixa, nie wymieniają iPhone'a, nie pojedają na zagraniczne wakacje, a to może bardzo zboleć. Rewolucje wybuchają, bo podniesiono ceny biletów na metro, pobito studentów na demonstracji, w Tunezji u progu arabskiej wiosny podpalili się jeden człowiek.

Na dłuższą metę dyktatura Putina nie ma perspektyw, lecz w Rosji nie musi to oznaczać szansy zmiany na lepsze. Zdarzały się tam liberalne bunty, które zmieniały się w zamordyzm. Po Kiereńskim przyszedł Lenin. Problem polega również na tym, że z nim zmieni się reżim Putina, Ukraina może upaść.

A może, jak w antycznym Rzymie, przyjdzie Brutus.

– Dlatego Putin tak bardzo się pilnuje. Ale czekanie na Brutusa nie jest tak ważne jak pomoc Zachodu. Bo to nie jest dla Putina wojna z Ukrainą, która dla niego nie istnieje. To wojna z Zachodem rozgrywana na ukraińskiej ziemi.

Putin pomylił się w ocenie Ukrainy i Zachodu. Uważał się za eksperta od Niemiec po pobycie w NRD i tu też się oszukał. Oficerowie sowieckiej bezpieki średniego i wyższego szczebla byli może dobrymi taktykami, ale na strategii się nie znali.

A to opinia Iwana Iljina, filozofa, faszysty i nacjonalisty, duchowego ojca Putina: „Rosja to najbardziej paskudny, do wymiotów obrzydliwy kraj w całej historii świata.

Metodą selekcji wyhodowano w nim monstrualne moralne potwory, dla których samo pojęcie Dobra i Zła wywrócone jest na lewą stronę. W całych swoich dziejach ta nacja tapla się w gnoju i chce utopić w nim cały świat”.

– Po deklaracjach Bidena i Johnsona mam wrażenie, iż przynajmniej oni wiedzą, że Putin wojuje z Zachodem. Innych europejskich przywódców nie jestem aż tak pewien. Ukraina pozna to po pomocy, nie tylko humanitarnej, ale wojskowej. My naprawdę potrzebujemy bezpiecznego nieba. Wojna to pojedynek na zasoby. Rosja ma ich więcej niż my, ale z pewnością mniej od Zachodu.

Ważne są również europejskie perspektywy Ukrainy i jakiś powojenny plan Marshalla, pozwalający na zbudowanie Ukrainy silnej, tak gospodarczo, jak w sensie wojskowych zobowiązań. Jakkolwiek potoczy się ta wojna, Rosja zawsze będzie za naszą wschodnią granicą.

Wierzę też, że przemyślna polityka Zachodu może przemodelować Rosję, bo ona sama nie da rady, czego uczy historia. I tego ciut się obawiam. Reformowanie Rosji może spowodować, że Zachód zostawi Ukrainę. Byłoby mi wtedy osobiście źle. **N**

Paweł Smoleński

JAROSŁAW HRYCAK (UR. 1960) JEST PROFESOREM UNIwersYTETU EUROPEJSKIEGO W BUDAPESZCIE (DZIŚ NA SKUTEK POLITYKI ORBÁNA DZIAŁA W WIEDNIU). OBECNIE SZEF KATEDRY HISTORII UKRAINY NA UKRAIŃSKIM UNIwersYTECIE KATOLICKIM WE LWOWIE. AUTOR TŁUMACZONEJ NA POLSKI „HISTORII UKRAINY 1772-1999. NARODZINY NOWOCZESNEGO NARODU”

Newsweek POLECA



Nowy numer „Newsweeka Historii” już w sprzedaży. A w nim m.in.:

- 14 stron o Ukrainie: najważniejsze daty z historii Ukrainy, dlaczego Rosja uważa, że nigdy nie było niezależnej Ukrainy, jak Ukraińcy i Polacy walczyli z bolszewikami Ponadto:
- niepublikowane fragmenty nowej książki o Marku Edelmanie
- jak PRL traktował kobiety
- polarna klęska Hitlera